



Zygmunt Krasiński

Nie-Boska komedia

*Służyć za zwierciadło naturze,
pokazywać cnocie własne jej rysy,
złości żywy jej obraz, a światu
i duchowi wieku postać ich i piętno.*
William Shakespeare

Premiera: 5 XI 2000



Sponsorzy Starego Teatru

Najbliższa premiera:
Wariacje enigmatyczne
Erica-Emmanuela Shmitta

Dyrektor Naczelny
Ryszard Skrzypczak

Dyrektor Artystyczny
Jerzy Koenig

Pankracy:

*Myśli moja, czyż nie zdołasz łudzić siebie
jako drugich ludzisz – wstydz się, przecię
ty znasz swój cel, ty jesteś myślą – panią
ludu – w tobie zesła się wola i potęga
wszystkich – i co zbrodnią dla innych, to
chwała dla ciebie. – Ludziom podłym,
nieznanym, nadałaś imiona – ludziom bez
czucia wiarę nadałaś – świat na
podobieństwo swoje – świat nowy
utworzyłaś naokoło siebie a sama błąkasz
się i nie wiesz, czym jesteś.*

Zygmunt Krasiński
Nie-Boska komedia

Zaczęte w Wiedniu na wiosnę, skończone w Wenecji w jesieni 1833 roku.



Portret 22-letniego autora *Nie-Boskiej komedii* 1834

Rzym. 21 listopada 1833 do Konstantego Gaszyńskiego

Teraz Ci powiem coś, ale żądam od Ciebie najświętszego słowa przyjaźni, że nikomu, bez wyjątku, nie powiesz nic o tym. Mam dramat, dotyczący się rzeczy wieku naszego; walka w nim dwóch pryncypiów, arystokracji i demokracji; tytuł: „Mąż”. Prześlę Ci manuskrypt; nie wątpię, że zyski będą, bądź łaskaw je przyjąć od przyjaciela. Rzecz, sądzę, dobrze napisana. Jest obrona tego, na co się targa wielu hołyszów; religii i chwały przeszłości. Bezimiennie powinno być wydrukowane; nikt nie powinien domyślić się autora. Słyszysz, Konstanty! Jeśli mnie kochasz! Ten wyraz usta Ci na kłódkę zamknij, nieprawdaż? A rzecz ułożysz następującym sposobem: pan Jędrzej Firlej umarł w Korsyce kiedyś, i Ty tam był. Młody to był Polak; umierając, powierzył Ci manuskrypt ten, prosił o wydrukowanie. Przyślij mi swój adres, odpisz, czy się podejmujesz tajemnicy, a przestany Ci dzieło zostanie. Pamiętaj, że mnie kochasz, że żadne względy nie mogą Cię zniewolić do wydania tego, co Ci przyjaciel powierza.

Kalendarz życia i twórczości Zygmunta Krasińskiego

19 lutego 1812

w Paryżu urodził się syn generała armii napoleońskiej Wincentego hr. Krasińskiego i Marii Urszuli z Radziwiłłów Krasińskiej. Na chrzcie nadano mu imiona: Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt.

1814

rodzina Krasińskich wraca do kraju.

Zygmunt oddany pod opiekę francuskiej bony, emigrantki po Wielkiej Rewolucji Francuskiej, baronowej Heleny de Haye. Dziecko odbiera niezwykle staranne wychowanie domowe. Wśród socjety towarzyskiej krążą legendy o jego nadzwyczajnych talentach i urodzie. Został uznany, za drugie po Fryderyku Chopinie, cudowne dziecko Warszawy.

27 marca 1818

generał Wincenty Krasiński zostaje mianowany przez cara marszałkiem izby poselskiej pierwszego Sejmu Królestwa Polskiego.

1820

nad wychowaniem chłopca czuwają guwernerzy: Józef Korzeniowski (głośny pisarz polski), Piotr Chlebowski (późniejszy profesor Warszawskiego Liceum) – pod jego kierunkiem chłopiec odbiera staranne wykształcenie w

zakresie historii, literatury, geografii, ekonomii politycznej, łaciny, greki, języka francuskiego, niemieckiego i arabskiego, algebry i geometrii.

Generał Krasiński obdarowany licznymi zaszczytami (order Świętego Włodzimierza II klasy, order Orła Białego, dożywotnia godność senatora-wojewody) zaczyna rozbudowywać dobra opinogórskie tworząc podwaliny ordynacji liczącej 36 folwarków.

12 kwietnia 1822

umiera na gruźlicę Maria Urszula Krasińska. Matkę poety pochowano w Opinogórze (w 20 lat po jej śmierci – rzeźbiarz włoski Pampaloni wykonał w marmurze przepiękny pomnik nagrobny przedstawiający pożegnanie dziesięcioletniego Zygmunta z umierającą matką).

1825

początki twórczości literackiej. Trzynastoletni chłopiec pisze *Rozmowę 1824-go z 1825-ym rokiem*.

1826

Rozmowa Napoleona z Aleksandrem I na polach elizejskich; Syn Botzarisa.

1827

po ukończeniu warszawskiego liceum Krasiński rozpoczyna studia na wydziale prawa w Uniwersytecie Warszawskim.

Joanna d'Arc; William Wallas

1828

dalsze utwory: *Pan trzech pagórków; Grób rodziny Reichstałów, powieść oryginalna z dziejów wojny trzydziestoletniej; Władysław Herman i dwór jego. Powieść historyczna z dziejów narodowych XI wieku, przez N. K.*

1829

posłuszny woli ojca Krasiński nie bierze udziału w pogrzebie prezesa Sądu Sejmowego, senatora Piotra Bieślińskiego (wielka manifestacja patriotyczna) i jako jedyny student udaje się na wykłady. Znieważony przez kolegę, Leona Łubieńskiego, porzuca uczelnię. Spędza lato w Opinogórze. Zakochuje się w wychowawicy ojca, Amelii Bronikowskiej (później Żaluska). Powstają: *Zamek Wieliczki*, *Sen Elżbiety Pileckiej*, przekład *Paryżyny* Byrona. Jesienią wyjeżdża do Szwajcarii. Zatrzymuje się w Genewie. Pisze tam do „Pamiętnika dla płci pięknej” *Opisanie jeziora genewskiego Lemana i Myśli Polaka przy górze Mont Blanc*.

1830

slucha w genewskim uniwersytecie wykładów z prawa, filozofii, historii Rzymu. Poznaje Anglika Henryka Reeve, z którym serdecznie się zaprzyjaźnia (przyjaźnili się przez wiele lat, napisali do siebie setki listów w języku francuskim). Zakochuje się „stylizowaną romantyczną miłością” w Angielce Henriette Willan (*Mógłbym zginąć dla niej, poświęcić dla niej moją karierę i fortunę, nie mógłbym jednak prosić jej o rękę, zamienić złudzeń na ciężar rzeczywistości* – z listu do Reeve’a). Powstaje utwór *On. Ułamek z pamiętników życia młodzieńca*. W sierpniu poznaje Adama Mickiewicza i wraz z nim i Edwardem Odyńcem odbywa wycieczkę w Alpy Wysokie. Pod koniec roku wyjeżdża do Włoch, zwiedza Mediolan, Florencję, Rzym gdzie spotyka się ponownie z Mickiewiczem.

1831

na wieść o wybuchu powstania listopadowego chce wracać do Polski, ale ulega stanowczemu zakazowi despotycznego ojca, który zmusza go do pozostania za granicą. Wstrząsające wrażenie robi na Krasińskim rewolucja robotników lionskich: *Ogromny ruch wszędzie się*

objawia. Lud wycina żołnierzy po miastach i pali domy. Poeci szaleją i nie dadzą odpocząć drukarzom. Filozofowie marzą o nowych zbawicielach świata. Sekty nowe zjawiają się w Anglii. (z listu do ojca – 26 lutego). Pisze powieść historyczną *Agaj-Han* („Synteza romantycznego orientalizmu” M. Janion).

1832

Krasiński wraca do Polski. Lojalistyczna postawa generała Wincentego Krasińskiego staje się dla poety powodem osobistej tragedii: *A przecież nie tak nędzne serce było pod tymi pierściami, mógłbym być i śpiewać, i walczyć – przeznaczenie inaczej chciało i chce* (z listu do K. Gaszyńskiego – 16 kwietnia)

1833

ojciec zmusza Krasińskiego do wyjazdu do Petersburga. Tam przedstawia go carowi Mikołajowi I mając nadzieję, że syn rozpocznie karierę urzędniczą na dworze. Tym razem poeta sprzeciwia się ojcu i pod pretekstem konieczności leczenia chorych oczu, prosi cara o pozwolenie na wyjazd za granicę. Otrzymałszy carskie zezwolenie wyrusza z Warszawy przez Kraków (...w wiosennym, łagodnym, pełnym światła powietrzu młodsze wydają się stare dachy Krakowa. Wszędzie tu znajdziesz ślady dawnej Polski – pisał do Henryka Reeve’a) do Wiednia, potem Włoch. Odtąd będzie przebywać i tworzyć głównie za granicą (przede wszystkim w Paryżu i Rzymie) od czasu do czasu odwiedzając kraj. W Wiedniu rozpoczyna pracę nad *Nie-Boską komedią*, kończy dramat jesienią w Wenecji. Rozpoczyna również pracę nad drugim ze swych wielkich scenicznych dzieł *Irydionem*.

1834

Krasiński poznaje w Rzymie Joannę Bobrową (o pięć lat starszą mężatkę) kolejną miłość swego życia. Podróżuje

z nią przez kilka miesięcy. Powstają w tym okresie poświęcone nowej miłości wiersze liryczne.

1835
w Paryżu ukazują się drukiem *Nie-Boska komedia* (anonimowo).

1836
również anonimowo ukazują się *Irydion*. Powstają fragmenty tragedii historycznej *Wanda*. Krasiński poznaje w Rzymie Juliusza Słowackiego, z którym się zaprzyjaźnia, dostrzegając, jako jeden z niewielu współczesnych mu, wielki talent poety.

1837
Krasiński leczy w Wiedniu wzmagającą się chorobę oczu.

1838
wezwany przez ojca wraca do kraju i pod naciskiem rodzica zrywa z Joanną Bobrową. W grudniu poznaje w Neapolu Delfinę z Komarów Potocką – największą, wieloletnią miłość swego życia (...o niej jednej wiem, że jest duchem – ani dzieckiem, ani materią, ale rozumem, sercem, osobistością, ideałem moim na wieki). Listy, które pisał do ojca, Delfiny Potockiej i przyjaciół: Henryka Reeve'a, Konstantego Gaszyńskiego, Stanisława Małachowskiego, Augusta Cieszkowskiego (napisał ich około 3500) stanowią pomnik romantycznej epistolografii. Jan Kott nazwał je „największą powieścią polskiego romantyzmu”.

1839
poznaje w Mediolanie i zaprzyjaźnia się z filozofem Augustem Cieszkowskim.

1840
powstają trzy wizyjne poematy (dwa prozą, jeden wierszem) p.t. *Trzy myśli pozostałe po śp. Henryku Ligenzie*. Wpisuje do albumu Delfiny Potockiej scenę dramatyczno-filozoficzną pt. *Fantazja konania*.

1841
w Paryżu ukazują się drukiem *Pokusa i Noc letnia*. W poznańskim „Tygodniku Literackim” Krasiński ogłasza *Kilka słów o Juliuszu Słowackim* interpretując po heglowsku poezję polskiego romantyzmu: Mickiewicz jest tezą, Słowacki antytezą, rolę syntezy poeta przeznaczył sobie.

1842
spędza za granicą.

1843
z woli ojca żeni się w Dreźnie z Elizą Branicką (*odtąd nie zwij mnie już Zygmuntem, ale wiedz, że się zowie: Rozpacz* – pisał do Sołtana). Spędza lato z żoną w Opinogórze, zimę w warszawskim pałacu. Wydaje w Paryżu poemat *Przedświt* (pod nazwiskiem Konstantego Gaszyńskiego) – wybitne dzieło polskiego mesjanizmu.

1844
pracuje nad traktatem filozoficznym pt. *O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów*.

1845
rodzi mu się pierwszy syn Władysław. W Paryżu ukazują się pod pseudonimem Spirydiona Prawdzickiego *Psalmy przyszłości* (uzupełnione w 1848 r.).

1846
wzmaga się choroba serca i oczu, Krasiński przechodzi kolejne kuracje lecznicze. Na wieść o powstaniu i bun-

cie chłopskim w Galicji pisze do St. Małachowskiego: *O mój drogi! – dusza moja grobem. Czyś się spodziewał, by chłopci wiązali szlachtę, by ostatnich obrońców Idei własny lud, ów lud tyle pod obłoki podnoszon, wydawał!*

1847

w Nicei przychodzi na świat drugi syn poety, Zygmunt Jerzy. W Paryżu ukazują się poematy *Dzień dzisiejszy i Ostatni*.

1848

spotyka się z Mickiewiczem w Rzymie – *Okrutnieśmy się pasowali. Straszny człowiek, fanatyk, ale pełen wiary swej*. Poznaje Cypriana Kamila Norwida – *nerwowa natura, zagmatwana, siebie sama niedokładnie pojmująca, ale przesłiczna...* pisał do Delfiny. W Rzymie powstaje jeden z najbardziej pesymistycznych wierszy *Nim słońce wszędzie, rosa wyżre oczy*. Juliusz Słowacki pisze polemiczną *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości”*.

1849

przebywa za granicą. Jako jeden z nielicznych uczestniczy w pogrzebie Juliusza Słowackiego (*nikt nie przemówił, zresztą mów nie potrzeba człowiekowi, którego imię przetrwa, dopóki języka polskiego stanie!*)

1850

dalszy pobyt za granicą, głównie w Heidelbergu, w Paryżu w Rzymie. W Warszawie rodzi mu się córka Maria Beatrix.

1851

ukazuje się drukiem *Resurrecturis*.

1852

przebywa za granicą i w kraju. Wydaje anonimowo fragment *Nie-Boskiej komedii część pierwsza – Sen. Pieśń z niedokończonego poematu, wyjęta z pozostałych rękopisów po śp. J. S.* Powstaje wiersz poświęcony żonie *Do Elizy*.

1853

rodzi się druga córka, Elżbieta.

1855

Kraśiński głęboko przeżywa śmierć Adama Mickiewicza – *Pan Adam już odszedł od nas – na tę wieść pękło mi serce. On był dla ludzi mego pokolenia i miodem i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową – My z niego wszyscy*. pisał do Adama Sołtana.

1857

śmierć córeczki Elżbiety.

1858

śmierć ojca do reszty rujnuje zdrowie poety. Kraśiński rozpacza : *To, com od dzieciństwa tak gorąco kochał i uwielbiał, to, co życia mego było sprężyną, bodźcem, błogostawieństwem, opuściło mnie...*

23 lutego 1859

zmarł w Paryżu po ciężkiej chorobie Zygmunt hrabia Kraśiński

(eb)

Opracowano na podstawie:
Zbigniew Sudolski *Kraśiński* Warszawa 1997

Genewa. 11 grudnia 1831 do Henryka Reere'a

(...) I ja także muszę Ci opowiedzieć historyjkę. Niedawno temu byłem w Ferney. Duchesne odwiedził tę, której spojrzenie nie jest już z tego świata, a ja podczas tego wszedłem do nędznego szynku tuż koło drogi, by wyczyścić fajkę, potwornie zapchaną i wypełnioną całkowicie gorzkim sokiem. Był to rodzaj pokoju, zadymionego, niskiego, pełnego szaf, z podłogą z cegieł i wielkim kominiem, na którym trzaskał ogromny ogień, poprzez mokre i zielone gałęzie, dokoła było mnóstwo rondli, a na tańcuchu czarny olbrzymi kocioł, otoczony wrzącą parą. Patrząc nań, myślałem, że zobaczę z pewnością „wieszczę siostry”, i rzeczywiście: obok siedziały dwie wieszczę siostry, ale młode i świeże. Byłoby to zachwycające i nie wywoływałyby wcale ponurego strachu, gdyby mię były powitały jako „tana Cawdor”.

[Jedna z dziewcząt] o oczach, jak czarne paciorki, biegła na wszystkie strony, ruszając się żwawo przy zmywaniu talerzy i czyszczeniu noży i śmiała się do rozpuku przy szmerze ostrzy, ocieranych o drzewo. (...) Ja zaś opowiadałem o robotnikach lugduńskich. „Dobrze zrobili, proszę pana” – zawołała czarna, wykręcając w swych rękach jakąś sztukę bielizny, jak by to była szyja dziecka. – „Chcę równości. Już od dawna obiecują nam równość w niebie; niechajże naprzód zaczną się na ziemi”. „Osiągniemy ją w niebie – odpowiedziałem – jedynie za cenę nierówności na ziemi, a mówię wam wszystkim, że nie

równości, lecz tyranii pragniecie”. – „Ach, tak – rzekła z uśmiechem kobiety, która szuka wykrętu – tak, wiem, że równość jest niemożliwa na świecie. Lecz czyż nie dość długo zginaliśmy przed wami kolana? Niech się zmieniają role, niech na każdego kolej przyjdzie, do licha!” I wybuchnęła głośnie śmiechem, od którego zdrząłem. Był to przedstawiciel ludu z oczyma młodej dziewczyny a z sercem tygrysim i głodem w łonie. „Tak więc chcecie, byśmy byli waszymi niewolnikami, a wszystko na to, byście mogli jeść, i pić, i ogrzać się, a wtedy mówicie: „Będziemy szczęśliwi”. – „Nie wierzcie temu, nie ma szczęścia na ziemi”. – „Wiem o tym także, proszę pana – odpowiedziała, potrząsając kociołkiem – ale lepiej zjeść dobrze, niż źle. A potem czas już, byśmy zajęli wasze miejsca. Od kiedyż je zajmujecie?” I widać było w jej wielkiej, płomiennej żrenicy pragnienie zemsty za wszystkie rodzaje pogardy, jakich doznała, zamiatając pokoje lub zmieniając talerze, przynosząc wodę i ręczniki. Wszystko to widać było na jej twarzy, a cała krew nabiegła jej do policzków.

Ja wiem, że cywilizacja nasza ma się ku śmierci, wiem, że bliskie czasy, w których zbrodnie nowe przyjdą stare karać i same się potępiać w obliczu Boga – ale wiem, że oni nic nie utworzą, nie zbudują; przejdą jak koń Atylli i głucho po nich! Dopiero to, czego ani Ty, ani nikt nie zna, nie pojmuje, nadzieje, wywinie się z chaosu i świat nowy z woli Boskiej, z przeznaczenia rodu ludzkiego zbuduje, ale wtedy i Twoje, i moje kości próchnem gdzieś będą!

Zygmunt Krasiński

Z listu do Konstantego Gaszyńskiego

17 stycznia 1834

Trudno znaleźć rozsądne pomysły, by powstrzymać gigantyczne i wciąż rosnące miasta, eksplozywne koncentraty skrajnej nędzy w Trzecim Świecie. Presja rosnącej ludności na ograniczone zasoby wody i przestrzeni zawsze może być zarzewiem wojen. Ekspansja rynku wytwarza też, w odpowiednich warunkach, rażące nierówności, a więc także niebezpieczną masę zawiści, jednego z tych uczuć, które rodzą szczególnie wiele destrukcyjnej energii.

Sama ideologia nie jest ważna, zależy od przypadkowych okoliczności. Nauczyliśmy się przecież, że z każdego tworzywa ideologicznego można zrobić pałkę do zabijania ludzi: niech to będzie Bóg Starego Testamentu albo nawet – trudniejsze to, ale możliwe – Jezus Chrystus, Koran, oczywiście, idea równości, promienna przyszłość socjalistyczna, rasa, plemię, naród (naród nade wszystko, widzimy to codziennie). Rozum także mógłby być z powodzeniem uzasadnieniem rewolucyjnego terroru, zarówno u jakobinów, jak u bolszewików. Oświecenie, romantyzm, religia – wszystko się nadaje.

Leszek Kołakowski

fragment wykładu wygłoszonego na Uniwersytecie Warszawskim

23 października 1997

Jest nas dopiero jakieś 6 mld, a już nam trudno ze sobą wytrzymać. Nie przypadkiem więcej żołnierzy szkoli się dzisiaj w opanowaniu tłumów niż w walkach frontowych. Bo w większości cywilizowanych krajów tłum – kibiców, bezrobotnych, wrogów globalizacji – staje się już dzisiaj większym zagrożeniem niż armia sąsiada. Im większy tłum, tym ludzie zachowują się mniej odpowiedzialnie. A tłumy będą rosły. Coraz groźniejsze stają się nasze stadne instynkty. A ludzkość nadal mnoży się bez opamiętania. Wyobraża pan sobie jak będzie wyglądał świat połowy XXI wieku, kiedy będzie nas około 10 mld?

Stanisław Lem
„Gazeta Wyborcza” 6–7 maja 2000

„Nie-Boska”, to widać dopiero z perspektywy nowoczesnych technologii artystycznych, jest właściwie scenariuszem filmowym. I to zbudowanym bardzo śmiało. Sceny po sobie następujące dzieli czasem kilka godzin, a czasem kilka lat, a gwałtowne zmiany przestrzeni są idealne do szybkiego montażu, typowego dla dobrego filmu akcji. Coppola albo Spielberg wiedzieliby, co zrobić z tak świetnym materiałem, godnym co najmniej „Czasu Apokalipsy”.

Romantycy, przynajmniej polscy, nie spodziewali się oglądać swoich dzieł w teatrze, więc puszczali wodze wyobraźni bez względu na siły i środki ówczesnej sceny, zresztą jakiegokolwiek. Skutek ten, że w teatrze zawsze trzeba szukać umowności, poetyckiego skrótu, by znaleźć ekwiwalent różnych wnętrz, a zwłaszcza różnych pejzaży, w używaniu których lubowali się wszyscy, nie tylko Krasiński. Krzysztof Nazar parokrotnie podejmował to wyzwanie, skądinąd traktując propozycje romantyków całkiem wprost, czym byliby zapewne niezłe zaskoczeni; używał jednak do tych celów tak poręcznego medium, jak telewizja. Konkretnie – teatr TV, gdzie zrealizował dwa potężne widowiska, „Sen srebrny Salomei” i „Ksiądz Marek” wg Słowackiego, i zabierał się do trzeciego, „Nie-Boskiej komedii” właśnie; do tej ostatniej realizacji, z przyczyn niedocieczonych, jednak nie doszło. A szkoda, bo zamiar był ogromny i na swój sposób

nego dramatu narodowego wieszczą, ale precyzyjny ekwiwalent tego dramatu po stu siedemdziesięciu latach od daty powstania.

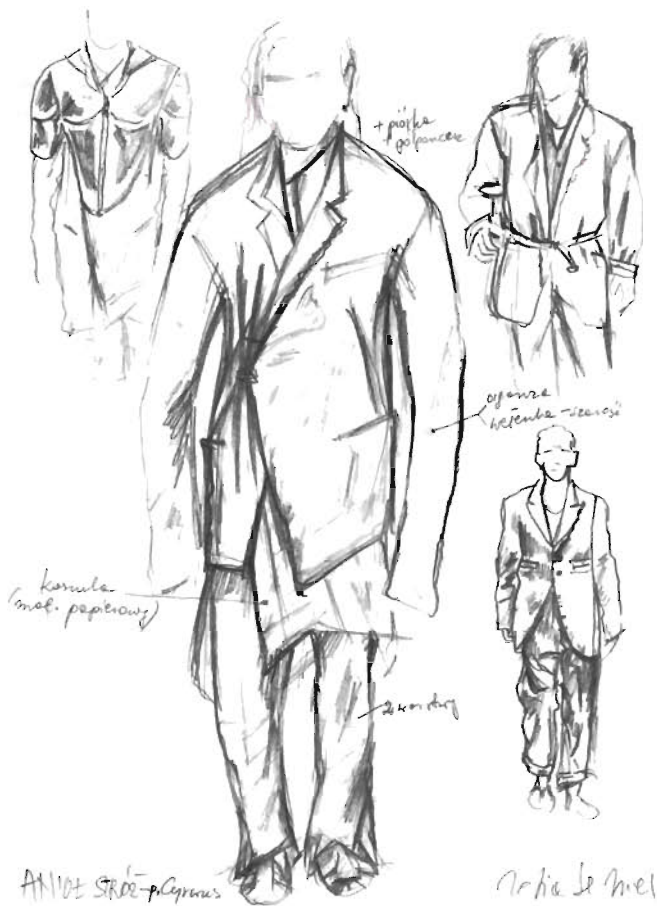
Arcydzieło Krasińskiego jest niezwykle w swoich wielu odkryciach i prorocत्वach, a i w tym także: jakkolwiek wystawione na scenie czy gdziekolwiek indziej, zawsze będzie się różnić od swoich realizacji w jednym, niebagatelnym punkcie – że zostało prorocत्वem spełnionym, często wielokrotnie. Wpisana weń rewolucja socjalna, tak chętnie kojarzona z późniejszą o niemal stulecie Rewolucją Październikową, była wizją przyszłej historii i rewelacyjnym zapisem jej mechanizmów, przed Heglem i Marksem. Dla nas, współczesnych, „Nie-Boska” jest już tylko lustrem tego, co się stało. Ale jej siła w tym, że przeszła na stronę mitu stając się modelem historii wciąż-spełniającej. Powołana do scenicznego życia, ma odtąd zadanie rozpoznawania w czasie teraźniejszym – wieczności powrotów wszystkiego, co ludzkie. Jak „Antygona”, „Król Edyp”, „Otello”.

Nazar zobaczył w niej przede wszystkim dramat rozpadu. Niczego się tutaj nie udaje zbudować, utrwalić, pomimo wysiłków albo pozorów wysiłków. Co urodzone, zaraz zmierza ku nicości. Hrabia Henryk zakłada rodzinę, ale już u początków leży zdrada i niewiara, niechęć, obojętność, nuda i samooszustwo. Jedyń syn, u zarania naznaczony klątwą, jest kaleką psychicznym, a niedługo fizycznym, wreszcie, jeszcze jako chłopiec, umiera. Henryk zdradza żonę z Dziewicą-kurwą-„poezją”, ale jest to związek pozorny, od początku ufundowany na złej wierze. Nie inaczej z wątkiem politycznym. Pankracy robi rewolucję ludową mającą zbawić świat po wsze czasy, ale zło czynione od jej zarania pożera ją coraz bardziej, jak rak, aż do przyszłego rozkładu. Sceneria tej współczesnej „Nie-Boskiej” składa się z samych przedmiotów zdegradowanych. Nawet powstające na naszych oczach budowle złożone są z elementów przypadkowych, cha-



otycznych, wyrwanych z kontekstu. Nic tam do niczego nie pasuje, nie przylega.

Jak w dzisiejszej kulturze, sztuce, literaturze, mentalności, obyczajach – zdaje się mówić Nazar. Rzeczywistością końca wieku, faktycznie, rządzi dekompozycja i dekonstrukcja. Nazar przesuwając akcenty: wydobywa na plan pierwszy dramat kultury i życia emocjonalnego, wycofuje w tło politykę, walkę klas, rewolucję w całym jej skomplikowaniu, zresztą zgodnie z dzisiejszymi preferencjami. Jeszcze bardziej podkreśla nierówność szans obozu „arystokracji” i nowej klasy rewolucyjnej, złożonej pospół z dawnych sług, chłopstwa, przedstawicieli zawodów „fizycznych”, ale i nawiedzonych nowymi ideami intelektualistów. Nie trudno rozpoznać tu wyraźny dziś w Polsce konflikt zamierającego świata wartości „inteligentnych” wywodzących się pospół z etosu szlacheckiego i socjaldemokracji o pozytywistycznym rodowodzie – z pazernym kapitalizmem uosobionym przez tych, co znaleźli szansę odkucia się na wolnym rynku dowolnych wartości, głównie skądinąd materialnych. Podkreśleniu, jak się rzekło, uległ motyw degeneracji kultury. Degeneracji zapoczątkowanej dosyć dawno temu, bo u zarania wieku, jeszcze w ruchach dadaistyczno-futurystycznych, podważających porządek dotychczasowych konwencji kulturowych, ale właściwie dopiero w ostatnich dziesiątkach stulecia wygrywających na całej linii. Postmodernizm, dekonstrukcjonizm – jakkolwiek by to nazwać, skutek jest ten sam: wyrównanie znaczeń i wartości praktycznie do zera. Gdzie nie ma zasad – nie ma nic świętego, więc i nie warto bić się o cokolwiek z wyjątkiem chwilowego poklasku. Sztuka, kultura, obyczaje, to tylko gra, zabawa, umowne sztuczki, gesty bez znaczenia. Tam jednak, gdzie nic nie ma znaczenia, gdzie słowa są jak puszki dmuchawca, a uczucia jak piłeczki ping-pongowe skaczące z łóżka w łóżko – wszystko tak szybko ulega wytarciu, że celem samym w



sobie staje się szukanie coraz mocniejszych podniet, jak w narkomanii. Nazar pokazuje taki właśnie świat otaczający hrabiego Henryka, poetę z ambicjami. Widzimy ryczących pasażerów dyskotek, artystów traktujących swój zawód jak okazję do przyjemnego spędzenia jałowego czasu, szaleńców dekadencji.

Henryk idzie przez ten świat jak przez dantejskie piekło, sam będąc jego nieodłączną częścią. Dramat hrabiego polega na jednoczesnej świadomości pograżania się w chaotycznym bezsensie – i niemożności, pomimo prób, wyrwania się ku innym wartościom. Dobija go straszna wiedza, którą włożył mu w usta i serce Zygmunt Krasiński, geniusz i grafoman zarazem: że prawdziwa poezja na pewno nie jest tam, gdzie się powszechnie mniema, to znaczy w słowach pisanych na użytek ludzi. Co należy rozumieć: w celach jakkolwiek utylitarnych: rozrywkowych, zarobkowych, prestiżowych, towarzyskich itd. Jeden z dramatów hrabiego Henryka polega zatem na świadomości własnej grafomanii duchowej i artystycznej, która go ciągnie ku światu blichtru kultury, pełnego świecidełek, mocnych wrażeń, doraźnych sukcesów. Drugi dramat to ten, że Henryk intuicyjnie wie, gdzie znajduje się źródło prawdziwych uczuć, najgłębszej poezji; otóż choćby w akcie miłości – do żony, do syna, w ogóle do ludzi. Ale że jest człowiekiem duchowo płytkim, więc łatwo mu przychodzi wyrwać korzenie tej słabej miłości i za byle zachętą ze strony świata blichtru daje mu się uwodzić, wzbudzając w sobie samym niesmak i autoagresję.

Nazar bardzo dosłownie nazywa ten świat dzisiejszego pozorantstwa intelektualnego, artystycznego, obyczajowego, typowego dla salonów pseudoawangardy i wszelkich subkultur, nie tylko młodzieżowych. Widać w tym pasję kogoś, kto źle się czuje zarówno pośród walczących o władzę, jak rozdeptujących wyższe wartości estetyczne w imię szybkiego sukcesu, co dziś wynosi na

pedestały, a jutro z nich zrzuca. Jest też chyba głosem w sprawie rozbestwionej kultury masowej, zalewającej nam oczy, rozum i serca kolorową pianą. Hrabia Henryk idzie przez scenę teatru jak przez scenę państwa, w którym walka o wpływy polityczne nie różni się od walki o miejsce na estradzie.

Ile zostało w tym świecie z metafizyki, bez której przecież nie ma „Nie-Boskiej”? Otóż prawie nic, bo trudno za znak metafizyczny uznać na przykład Anioła Stróża wpisanego tu w postać kloszarda. Choć może tylko na taką zasługujemy... Co jednak począć z finałem, tym słynnym finałem, w którym zwycięski Pankracy, wódz światowej rewolucji, ginie porażony świetlistym widokiem tego, którego uznał za miniony mit – Chrystusa-Galilejczyka? Nazar, zresztą śladem wielu poprzedników w inscenizacyjnej robocie, próbuje dać tu jakiś teatralny znak rozwiązujący zagadkę porażenia trochę bardziej konkretnie niż to zaproponował autor; z jego wersji zdaje się wynikać, na szczęście nie całkiem wprost, że Pankracego dyskretnie zamordował wierny mu aż po grób – Leonard, anulując tym sposobem groźne konsekwencje nagłej konwersji wodza. Takie rozwiązanie jest w świetle Nazarowej wizji świata „Nie-Boskiej” logiczne; zło jest banalniesze niż się nam wydaje, a śmierć za zdradę mieści się w prostactwie naszych czasów aż nadto dobrze.

Kto zechce, pewnie doczyta się i dopatry w tym przedstawieniu czegoś jeszcze. Niektórych zapewne oburzy taka bezceremonialność potraktowania kanonicznego tekstu polskiego romantyzmu. Ale w całym tym szaleństwie jest metoda, i już choćby dlatego warto być po stronie tej „Nie-Boskiej”, która dzieje się nie tylko na scenie Starego Teatru, ale i za jego oknami, tu i teraz.



Konto BPH SEZAM

To był świetny pomysł. Odkąd mam konto osobiste BPH SEZAM, oszczędzam czas i pieniądze. Dzisiaj zrobię komuś niespodziankę...

BANK BPH 

Infolinia: 0 801 654 654
(koszt jak za jednorazowe połączenie lokalne)

 **KÄRCHER**

Czyszczenie
jest naszym
zadaniem.



Pamięć historii i znajomość dziedzictwa kulturowego jest dla narodu sprawą najważniejszą. Zatem instytucjom powołanym do propagowania i ochrony tych nadrzędnych wartości obowiązani jesteśmy pomoc wszelaką - tak swą misję wobec wartości narodowych postrzega Mecenasy Kultury Krakowa Roku 1998 Kärcher Poland Ltd. - przedstawiciel światowego producenta urządzeń czyszczących. Dlatego w roku 2000 Kärcher Poland Ltd. swym mecenatem obejmuje także Stary Teatr w Krakowie.

Za zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP



Patron radiowy Starego Teatru



Patron prasowy Starego Teatru



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej
ul. Jagiellońska 5
31-010 Kraków
www.stary-teatr.krakow.pl

Sekretariat
tel. 421 29 77, fax 421 33 53
e-mail: sekretariat@stary-teatr.krakow.pl

Duża Scena i Nowa Scena
ul. Jagiellońska 1, kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1
tel. 422 40 40

Scena Kameralna
ul. Starowiślna 21, kasa biletowa – ul. Starowiślna 21
tel. 428 47 00

Mala Scena
ul. Sławkowska 14, kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1
tel. 422 40 40

Kasy biletowe prowadzą sprzedaż:
– od wtorku do soboty 10⁰⁰ – 13⁰⁰ i 17⁰⁰ – 19⁰⁰ oraz 2 godziny przed przedstawieniem
– niedziela 17⁰⁰ – 19⁰⁰ oraz 2 godziny przed przedstawieniem
– przedsprzedaż rozpoczyna się 5 dni przed przedstawieniem

Biuro Obsługi Widzów, pl. Szczepański 1
rezerwacja biletów indywidualnych i grupowych, informacja o repertuarze, zawieranie umów abonamentowych
czynne:
od poniedziałku do piątku 9⁰⁰ – 17⁰⁰
sobota 9⁰⁰ – 13⁰⁰
tel. 422 40 40, 0605 74 89 85
fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.krakow.pl

Muzeum Starego Teatru
ul. Jagiellońska 1 / pl. Szczepański 1
czynne:
od poniedziałku do piątku 9⁰⁰ – 17⁰⁰
sobota 9⁰⁰ – 13⁰⁰
oraz na godzinę przed i w czasie przedstawienia
centrala tel. 422 80 20

W programie wykorzystano projekty kostiumów Zofii de Ines

*Redakcja programu: Elżbieta Bińczycza
Opracowanie graficzne: Lech Przybylski
Opracowanie komputerowe: Piotr Kołodziej*

© Stary Teatr, Kraków 2000



założony w roku 1781
sezon 169.

DYREKTOR ARTYSTYCZNY JERZY KOENIG

Zygmunt Krasiński

Nie-Boska komedia

| | |
|--------------------|---------------------------------------|
| PAN MŁODY – MAŻ | Roman Gancarczyk |
| PANNA MŁODA – ŻONA | Anna Radwan-Gancarczyk / Dorota Segda |
| PANKRACY | Krzysztof Globisz |
| LEONARD | Adam Nawojczyk |
| ZŁY DUCH | Marek Litewka |
| DZIEWICA | Sonia Bohosiewicz |
| ANIOŁ STRÓŻ | Piotr Cyrwus |
| PRZECHRZTA - ORZEŁ | Mieczysław Grąbka |
| FILOZOF | Stefan Szramel |

Obóz Hrabiego

| | |
|-----------------------------------|-------------------------|
| BARON – DOKTOR – OJCIEC CHRZESTNY | Edward Linde-Lubaszenko |
| MATKA CHRZESTNA | Aldona Grochal |
| KSIĄDZ – BISKUP | Leszek Świgoń |
| BARON I | Andrzej Buszewicz |
| BARON II | Jan Korwin-Kochanowski |
| BARON III | Jan Krzyżanowski |
| JAKUB | Andrzej Kozak |
| BARONÓWNA | Beata Malczewska |

Obóz Pankracego

| | |
|--------------------------|---------------------|
| PRZYWÓDCA CHŁOPÓW | Jerzy Gratek |
| CHŁOP | Marcin Sianko |
| CHŁOPKA | Beata Paluch |
| KAMERDYNER | Ryszard Łukowski |
| LOKAJ I | Maciej Luśnia |
| LOKAJ II | Monika Jakowczuk |
| PRZYWÓDCA RZEŹNIKÓW | Radostaw Krzyżowski |
| RZEŹNIK I | Krzysztof Stawowy |
| RZEŹNIK II | Edward Wnuk |
| KAPŁAN | Zygmunt Józefczak |
| ARTYSTA | Krzysztof Stawowy |
| KELNERKA | Sandra Korzeniak |
| ARTYSTKA | Małgorzata Zawadzka |
| ORCIO | *** |
| DZIEWCZYINKA I CHŁOPCZYK | ***, *** |

oraz:

Katarzyna Nowak (PWST), ***, ***
Wojciech Leonowicz (PWST), Marcin Tyrol (PWST), Mariusz Zaniewski (PWST)

muzycy:

Józef Michalik, Jacek Wać, Mieczysław Mejza

kaskaderzy:

Jacek Gesing, Łukasz Lipiarz (Szkoła Kaskaderów „13”)

ADAPTACJA I REŻYSERIA

Krzysztof Nazar

KOSTIUMY

DEKORACJE

WSPÓLPRACA SCENOGRAFICZNA

Zofia de Ines Andrzej Przedworski Anna Popek

MUZYKA

REŻYSERIA ŚWIATEŁA

Zygmunt Konieczny Tomasz Wert

Nagranie muzyki w wykonaniu orkiestry pod dyktando Mieczysława Mejszy

Asystent reżysera: Jan Krzyżanowski

Konsultacje kaskaderskie: Marek Sołek

Przedstawienie zrealizowano dzięki finansowej pomocy

BANK BPH
Bank Gospodarstwa Krajowego

KÄRCHER

!!! W CZASIE PRZEDSTAWIEŃ NIE WOLNO FOTOGRAFOWAĆ, FILMOWAĆ ANI DOKONYWAĆ NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH !!!

Dyrektor naczelny Ryszard Skrzypczak
Kierownik muzyczny Mieczysław Mejsza

| | |
|---------------------------------------|---|
| <i>inspicjent</i> | <i>Ewa Chyżanowska</i> |
| <i>suffler</i> | <i>Joanna Monkiewicz</i> |
| <i>światło</i> | <i>Marek Kos</i> |
| <i>dźwięk</i> | <i>Andrzej Kaczmarek</i> |
| <i>realizacja nagrań</i> | <i>Aleksander Wilk (Radio Kraków)</i> |
| <i>brygadziści sceny</i> | <i>Andrzej Kaczmarek (Studio Nagran Starego Teatru)</i> |
| <i>charakteryzacja</i> | <i>Bronisław Nawrot</i> |
| <i>kostiumy:</i> | <i>Teresa Niedrygas</i> |
| <i>pracownia krawiecka damska</i> | <i>Halina Drahus</i> |
| <i>pracownia krawiecka męska</i> | <i>Fryderyk Kalkus</i> |
| <i>dekoracje:</i> | |
| <i>pracownia butajorska</i> | <i>Barbara Paluch</i> |
| <i>pracownia malarska</i> | <i>Małgorzata Talaga</i> |
| <i>pracownia stolarska</i> | <i>Wiesław Wróbel</i> |
| <i>pracownia ślusarska</i> | <i>Leszek Bubak</i> |
| <i>pracownia tapicerska</i> | <i>Jan Reguński</i> |
| <i>kierownictwo techniczne</i> | <i>Andrzej Starzyk, Tadeusz Kulawski</i> |
| <i>koordynacja pracy artystycznej</i> | <i>Małgorzata Tusiewicz, Urszula Wac</i> |

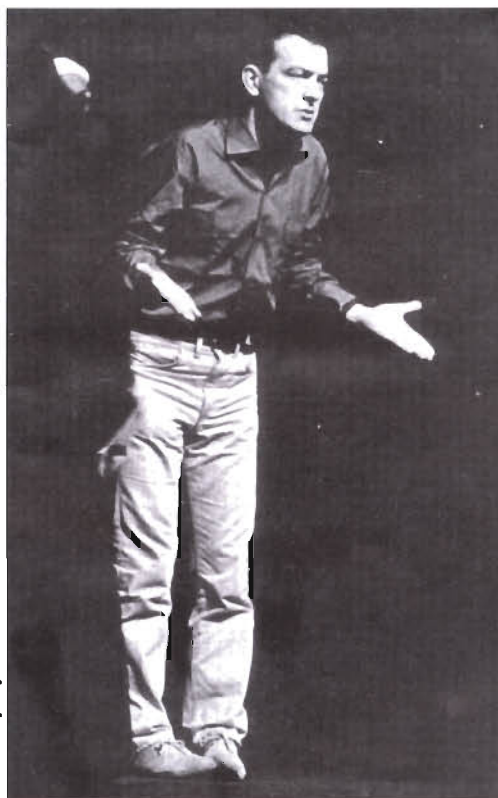
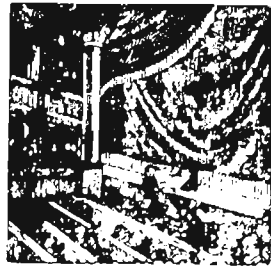


!!! PREMIERA NA DUŻEJ SCENIE

5 LISTOPADA 2000 ROKU !!!

AFISZ

TEATRALNY.



fot. J. Styczyński



fot. W. Plewiński

Minęło 25 lat

od śmierci Konrada Swinarskiego
4 lipca 1929 – 19/20 sierpnia 1975

Konrad Swinarski – reżyser, scenograf, twórca najwybitniejszych inscenizacji w historii polskiego teatru. Był uczniem Leona Schillera, Edmunda Wiercińskiego, Erwina Axera i Bertolta Brechta. Współpracował z wieloma teatrami w Polsce i za granicą m. in.: w Niemczech, Izraelu, USA, Finlandii, ZSRR. Dziesięcioletni związek reżysera z zespołem Starego Teatru (1965–1975) był czasem niezwykle istotnym w jego twórczości. Wielkie inscenizacje szekspirowskie, dzieł narodowych romantyków i dramatów Stanisława Wyspiańskiego stały się zasadniczym zwrotem współczesnego teatru.

Konrad Swinarski zrealizował w Starym Teatrze dwanaście przedstawień, realizację kolejnej inscenizacji - *Hamleta* Szekspira - przerwała jego śmierć. Zginął w katastrofie lotniczej nad Damaszkiem.

„Najłatwiej powiedzieć, że był romantykiem, ale w pełnym sensie tego słowa. To znaczy kłębem sprzeczności uczuciowych i myślowych - i świadomością, że to są sprzeczności. Podobnie jak romantycy podejmował konflikty jednostki i społeczeństwa, moralności i rzeczywistości, uczucia i polityki. Spalał się w pracy cały, jak świeca. Miał w sobie napiętność i poczucie tragizmu równie głębokie, jak inteligencję, ironię, chętkę do żartów, przekorę, kapryśność. W obserwacjach był realistą, cenił konkrety i szczegół, nie cierpiał ogólników. Świat widział ostro, z drapieżną brutalnością, ale i z delikatnością zarazem, prawie z czułością, choć dostrzegało się ją głównie w stosunku do postaci: żadna z nich, nawet kiedy z niej drwił, nie stawała się płaską karykaturą. Czułostkowości nie znosił, ani patosu, pustostłowa, deklamacji, estetyzmu: jeśli je stosował to w szerszym kontekście. Był trochę jak Büchner i jak Słowacki, i może nie gorszym był artystą.”

20 sierpnia 1975

Konstanty Puzyna
Pólmrok, PIW Warszawa 1982

Pierwsza inscenizacja *Nieboskiej komedii* w Starym Teatrze – 1965

...To moje pierwsze dzieło inscenizacyjne z polskiej klasyki. Dzieło, którym interesowałem się od dawna i którego inscenizację od lat mam przemyślaną - w dodatku w kilku wariantach.

...Za główną metodę inscenizacyjną uważam sprawę (która nie jest u Krasińskiego doprowadzona do końca) - ukazania całej *Nieboskiej* w ramach moralitetu. W inscenizacji także świat rewolucyjny potraktowany został w kontekście moralitetowym. Sama śmierć Pankracego, w której obliczu doznaje on skruchy - zostaje uratowany przez anioła - to typowy obraz walki dobrego ze złem.

...W tej metodzie mieści się także ukazanie zamysłu całej rewolucji jako sprawy nie realistycznej, lecz szatańskiej, zaaranżowanej przez diabłów. Obraz rewolucji ukazany zostaje hrabiemu Henrykowi przez Przechrztę - diabła nie dla jego realistycznego wizerunku; służy on tylko do pozyskania Henryka, ma go zwiść.

...Doskonale pracowało mi się z całym zespołem Starego Teatru; znakomicie to, że odtwórcy głównych ról: Marek Walczewski - Henryk i Jerzy Nowak - Pankracy zdołali świetnie utrafić w związany z ową nadrzedną metodą inscenizatorską styl gry.

Konrad Swinarski

„Dziennik Polski” 9 października 1965

Krakowska *Nie-Boska komedia* jest chyba, obok dwóch słynnych inscenizacji Leona Schillera: w warszawskim Teatrze im. W. Bogusławskiego z 1926 roku i w łódzkim Teatrze Polskim z 1938 roku - najbliższa tekstowi Krasińskiego na całej przestrzeni historycznej polskiego teatru. Najbliższa także we wszystkich - najczęściej pozornych - niekonsekwencjach i sprzecznościach tego tekstu. W opozycji np. do poznańskiej inscenizacji Jerzego Kreczmara z 1964 roku, którą znamionował klasyczny lęk przed plastyczną naocznością na rzecz abstrakcyjności - spektakl Swinarskiego wyprowadzony został konsekwentnie z ducha plastyki i z ducha muzyki. W *Nie-Boskiej* Swinarskiego odnajdziemy jednak także tradycję karnawału, rozumianego - za Michałem Bachtinem - jako syn-

ka po obozie Pankracego. Wydaje mi się, że rozumiem intencje reżysera; chciał nam powiedzieć, że oglądamy nie rewolucję, ale jej obraz w oczach Krasińskiego. (...)

W ostatniej scenie, kiedy Pankracy pada wypowiadając swoje „Galilae vicisti”, Oko Opatrzności zapala się nad ołtarzem. W prawej górnej galerii znowu pojawia się Anioł i znowu czerwone światełko błyska na jego ognistym mieczu. Scena powoli się ściemnia, robotnicy zaczynają związać dekoracje. Jesteśmy z powrotem w teatrze. Największym diabłem okazał się jednak Swinarski.

Jan Kott

„Dialog” 4/1966

Machinacje, które nasi reżyserzy i scenografowie przedsięwzięli ostatnio opracowując na scenę arcydzieła naszej literatury, są nie tylko oburzające, ale wymagają obrony tych dzieł przez gremium literatów, chociażby mobilizując prawdziwą krytykę teatralną w tej sprawie bez żadnej taryfy ulgowej. To „Casino de Cracovie”, jakie pokazano nam w Starym Teatrze, powinno spotkać się z powszechną reakcją pisarzy. Tak naszych romantycznych arcydzieł traktować nie wolno. (...) Jestem człowiekiem teatru. Żądam, aby teatry dawały nam naprawdę teatr, nie cyrk, nie music-hall.

Jarosław Iwaszkiewicz

„Twórczość” 2/1966

KRONIKA Starego Teatru

!!! Premiery !!!
w przygotowaniu

WARIACJE ENIGMATYCZNE

Erica-Emmanuela Shmitta
w reżyserii Piotra Mikuckiego

NAPRAWIACZ ŚWIATA

Thomasa Bernharda
w reżyserii Leszka Piśkorza

POKOJÓWKI

Jeana Geneta
w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego

WIŚNIOWY SAD

Antoniego Czechowa

W obserwacjach był realistą, cenił konkrety i szczegół, nie cierpiał ogólników. Świat widział ostro, z drapieżną brutalnością, ale i z delikatnością zarazem, prawie z czułością, choć dostrzegało się ją głównie w stosunku do postaci: żadna z nich, nawet kiedy z niej drwił, nie stawiała się płaską karykaturą. Czułostkowości nie znosił, ani patosu, pustostłowa, deklamacji, estetyzmu: jeśli je stosował to w szerszym kontekście. Był trochę jak Büchner i jak Słowacki, i może nie gorszym był artystą.”

20 sierpnia 1975

Konstanty Puzyna
Półmrok, PIW Warszawa 1982

Inscenizacje w Starym Teatrze

1965

Żałosna i prawdziwa tragedia Pana Ardena z Feversham w Hrabstwie Kent przez nieznanego autora opowiedziana, w której ukazana jest wielka złość i nieprawość nikczemnej niewiasty, a także nieugaszone pragnienie zadowolenia chuci ohydnej, oraz haniebny kres, każdego zabójcę czekający

Nieboska komedia Zygmunt Krasiński

1966

Woyzeck Georg Büchner

Pokojówki Jean Genet

1967

Fantazy Juliusz Słowacki

1968

Sędziowie; Klątwa Stanisław Wyspiański

1970

Sen nocy letniej Wiliam Szekspir

1971

Żegnaj, Judaszu Ireneusz Iredyński

Wszystko dobre, co się dobrze kończy
Wiliam Szekspir

1973

Dziady Adam Mickiewicz

1974

Wyzwolenie Stanisław Wyspiański

Schillera: w warszawskim Teatrze im. W. Bogusławskiego z 1926 roku i w łódzkim Teatrze Polskim z 1938 roku - najbliższa tekstowi Krasińskiego na całej przestrzeni historycznej polskiego teatru. Najbliższa także we wszystkich - najczęściej pozornych - niekonsekwencjach i sprzecznościach tego tekstu. W opozycji np. do poznańskiej inscenizacji Jerzego Kreczmara z 1964 roku, którą znamionował klasyczny lęk przed plastyczną nacocznością na rzecz abstrakcyjności - spektakl Swinarskiego wyprowadzony został konsekwentnie z ducha plastyki i z ducha muzyki. W *Nie-Boskiej Swinarskiego* odnajdziemy jednak także tradycję karnawału, rozumianego - za Michałem Bachtinem - jako synkretyczna forma widowiskowa o charakterze obrzędowym. Wyzwolony, poufaty kontakt międzyludzki, pewna ekscentryczność (zachowania, gestu i słowa), niestosowność z punktu widzenia logiki codziennego życia i zdroworoządkowego sposobu myślenia, karnawałowe mezalianse, pozwalające, aby w liczne związki i kombinacje wchodziło ze sobą święte z laickim, wzniosłe z trywialnym, wielkie z nędznym, mądre z głupim itp., wreszcie profanacja: karnawałowe bluźnierstwa - wszystko to wzięło się w spektaklach Swinarskiego z rytuału karnawałowego. Cztery wymienione kategorie, związane z karnawałowym odczuwaniem świata, pozwalają na to, żeby ujawniły się i wyraziły - w postaci konkretno zmysłowej - ukryte strony natury ludzkiej.

Zbigniew Osiński
„Miesięcznik Literacki” 7/67

Swinarski pierwszy ukazał w *Nieboskiej* tę rewolucję, przed którą Krasiński drżał, ale której wielkość i groźbę dostrzegał jak nikt inny z współczesnych. Ta rewolucja nie była już układnym dramatem. Była wizją historyczną, wściekłą i proroczą. Są w niej orgie i msze bluźniercze, ale obywa się już bez operowych diabłów i aniołów. U Krasińskiego, ale nie w krakowskiej *Nieboskiej*.

Swinarski kazał diabłu przeistoczyć się w Przechrzte i oprowadzić Hrabiego Henry-

KRONIKA Starego Teatru

!!! Premiery !!!

w przygotowaniu

WARIACJE ENIGMATYCZNE

Erica-Emmanuela Shmitta
w reżyserii Piotra Mikuckiego

NAPRAWIACZ ŚWIATA

Thomasa Bernharda
w reżyserii Leszka Piskorza

POKOJÓWKI

Jean Genet
w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego

WIŚNIOWY SAD

Antoniego Czechowa
w reżyserii Remigiusza Brzyka

!!! Gościnnie w teatrze !!!

DZIADY POETYCKIE

Spotkanie poetów
współpraca Wydawnictwa „Znak”
i Festiwalu Kraków 2000
13 listopada 2000

!!! Goście Starego Teatru !!!

ZYGMUNT KONIECZNY

12 listopada 2000
godz. 12.00. Duża Scena

!!! Spotkania teatralne !!!

Spotkanie pierwsze

FAUST

z udziałem Jerzego Jarockiego,
Friedricha Dieckmanna, Andreasa Wirtha,
Jerzego Juka-Kowarskiego i Jacka St. Burasa
17 grudnia 2000
godz. 12.00. Duża Scena

!!! Wystawy !!!

TADEUSZ KANTOR W STARYM TEATRZE 1945-1961

6-26 listopada 2000
Muzeum Starego Teatru

Opracowanie

Elżbieta Bińczycska

Opracowanie graficzne Lech Przybylski
Opracowanie komputerowe Piotr Kołodziej